



Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
AMICUS EUROPÆ

**Biuletyn OPINIE FAE**  
nr 17/2013

**Beata JURKOWICZ**

## **Kwestia zwrotu dóbr kultury w stosunkach polsko-niemieckich**



*Z opublikowanych w czerwcu 2013 roku badań niemieckiej opinii publicznej, przeprowadzonych przez Instytut Spraw Publicznych i Fundację Bertelsmanna wynika, że aż 70 proc. Niemców pozytywnie ocenia stosunki polsko-niemieckie. Po raz pierwszy w historii wynik ten dorównał ocenom polskim. Mimo że w ostatnich latach można zaobserwować znakomitą wręcz współpracę Warszawy i Berlina na poziomie regionalnym, międzyrządowym jak i europejskim, są obszary w stosunkach polsko-niemieckich, w których porozumienie brzmi dość abstrakcyjnie. Do takich niewątpliwie należy kwestia zwrotu dóbr kultury polskiej zrabowanych przez Niemców podczas II wojny światowej. Kością niezgody we wzajemnych relacjach są również niemieckie dobra kultury, które pozostały na terytorium Polski w wyniku przesunięcia granic. Sztandarowym przykładem są oczywiście zbiory byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej, popularnie zwane Berlinką oraz kolekcja samolotów marszałka Rzeszy Hermanna Göringa.*

Wskutek II wojny światowej Polska bezpowrotnie utraciła skarby kultury narodowej, a tym samym możliwość prowadzenia badań nad historią kultury polskiej i europejskiej. Straty w obszarze dziedzictwa kultury spowodowane były nie tylko działaniami wojennymi, ale przede rabunkową i niszczycielską polityką okupanta hitlerowskiego. Z licznych muzeów jak i kolekcji prywatnych skradziono najcenniejsze eksponaty. W tym miejscu warto zwrócić uwagę chociażby na zbiory Czartoryskich, ewakuowane latem 1939 roku z Krakowa do Sieniawy, które odnalezione przez Niemców wkrótce po wybuchy wojny, zostały przez nich zrabowane. Wśród zagrabionych przedmiotów były m.in.: gabinet rycin, szesnastowieczny dywan perski ze zwierzętami, dwa kobierce polskie i rzadka figuralna makata perska. Łupem najeźdźcy padły również ołtarz Wita Stwosza z kościoła mariackiego w Krakowie, a także zbiory z Muzeum Narodowego w Warszawie, skąd w latach 1939–1943 wywieziono 200 skrzyń z eksponatami. Natomiast z Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego skradziono sześć kobierców oraz haftowaną tkaninę perską.

Zrabowane kolekcje jak i pojedyncze dzieła sztuki trafiły do niemieckich muzeów oraz w ręce prywatne dygnitarzy Rzeszy. Ponadto część z nich wywieziono do austriackiego Linz, gdzie planowano otworzyć Muzeum Adolfa Hitlera. W związku z tym do Linz sukcesywnie napływały najcenniejsze dzieła sztuki z okupowanej Europy. O przeznaczeniu tych najbardziej wartościowych dóbr kultury osobiście decydował Hitler, natomiast o niższej wartości generalny gubernator. Zresztą w swojej prywatnej rezydencji w Krzeszowicach Hans Frank zgromadził kolekcję dzieł sztuki o jakiej mogło pomarzyć niejedno muzeum. Ze zbioru Czartoryskich znalazła się w niej *Dama*

z *gronostajem* Leonardo da Vinci oraz *Portret młodzieńca* Rafaela Santi. Przy czym *Damę z gronostajem* Frank woził zawsze przy sobie, dlatego też w chwili aresztowania znaleziono przy nim ten obraz. Do tej pory nie udało się odnaleźć *Portretu młodzieńca*, najcenniejszego dzieła utraconego podczas II wojny światowej.

W tym miejscu należy podkreślić, że rabunkowa polityka okupanta niemieckiego na ziemiach polskich była dokładnie zaplanowana – w przeciwieństwie do działań Armii Czerwonej, której żołnierze grabili i niszczyli wszystko, co mieli pod ręką. Do kradzieży dzieł sztuki na długo jeszcze przed wybuchem wojny przygotowywali się historycy sztuki, jak i archiwiści. Albowiem Polska utraciła też cenne archiwa, w których to przechowana była bogata historiografia państwowości polskiej.

### Straty kultury polskiej podczas wojny

Szkody wyrządzone Polsce w obszarze kultury można podzielić na trzy grupy: zniszczenia materialnych przedmiotów kultury, zniszczenia powstałe wskutek zahamowania rozwoju artystycznego oraz straty osobowe. Przy czym jeśli chodzi o tę ostatnią grupę, to w wyniku planowych działań III Rzeszy, życie straciło aż 28,5 proc. wykładowców szkół wyższych. Oczywiście jednym z najbardziej znanych i drastycznych przypadków jest podstępne aresztowanie oraz zesłanie do obozów koncentracyjnych 183 profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i krakowskiej Akademii Górniczej w listopadzie 1939 roku. Ponadto w wyniku rozpoczętej wiosną 1940 roku akcji AB rozstrzelano 3,5 tys. przedstawicieli polskiej inteligencji. Ze sporządzonego w 1947 roku sprawozdania opracowanego przez Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów wynika, że straty osobowe inteligencji polskiej wyniosły ponad 48 tys. osób.

Nazistowscy eksperci, którzy pojawili się na terytorium Polski tuż po wkroczeniu wojsk hitlerowskich stali na stanowisku, że obiekty stworzone przez niemieckich twórców, takich jak np. Wit Stwosz, czy też pochodzenia niemieckiego należy „zabezpieczyć”. Dlatego też starannie przeszukiwali polskie muzea, kolekcje prywatne, obiekty sakralne i inne miejsca, gdzie przechowywano dzieła sztuki. Efektem ich prac był opublikowany w 1940 roku we Wrocławiu katalog „zabezpieczonych” dzieł sztuki, w którym to zewidencjonowano najcenniejsze dzieła sztuki znajdujące się w polskich zbiorach.

Rabunkowa polityka okupanta została bardzo szybko zidentyfikowana przez formujące się podziemie. Już w listopadzie 1939 roku powołano tajną Komisję Rewindykacyjną, na czele

z wybitnym znawcą problematyki odszkodowań wojennych i rewindykacji Antonim Olszewskim, który to ze względu na swoje trudne doświadczenia związane z realizacją postanowień traktatu ryskiego z 1921 roku w zakresie rewindykacji dóbr kultury z Rosją Radziecką przywiązywał ogromną wagę do rejestracji każdego skradzionego przedmiotu. Natomiast informacji na temat zrabowanych przedmiotów dostarczali m.in. zatrudniani przez Niemców polscy archiwiści, muzealnicy, kolejarze, sprzątaczkę, pracownicy firm spedycyjnych. W Komisji Rewindykacyjnej zasiadali również prof. Stanisław Lorentz, prof. Waław Borowy i Czesław Klarner. Rezultatem ich działań była obszerna dokumentacja dotycząca strat i kondycji kultury polskiej p.t. *The Nazi Kultur in Poland* pod redakcją Waław Borowego. Z kolei przy polskim rządzie emigracyjnym działał Ośrodek Rewindykacji Strat Kulturalnych na czele z prof. Karolem Estreicherem, który to opracował specjalny raport p.t. *The destruction and plunder by the Germans of works of art and the necessary cultural revindication resulting from it*. W tym miejscu należy podkreślić, że to właśnie dzięki Estreicherowi po wojnie udało się odzyskać większość najcenniejszych dóbr kultury polskiej wywiezionych z Warszawy i Krakowa.

Na uwagę zasługuje również fakt, że aktywność polskiego podziemia w zakresie rejestracji zrabowanych przedmiotów spowodowała umiędzynarodowienie problemu grabieży dóbr kultury przez III Rzeszę w okupowanej Europie.

Drugą instytucją prowadzącą rejestr utraconych w wyniku wojny dóbr kultury było powstałe już po wyzwoleniu Biuro Rewindykacji i Odszkodowań funkcjonujące przy Ministerstwie Kultury i Sztuki (zlikwidowane w 1951 roku). Rejestr zrabowanych i zniszczonych dzieł sztuki sakralnej prowadził również Kościół Katolicki.

Efektom prac Biura Rewindykacji i Odszkodowań było wstępne *Zestawienie strat i szkód wojennych* opracowane w już grudniu 1946 roku, a także syntetyczne sprawozdanie ze stycznia 1947 roku, które to do chwili obecnej pozostały podstawowym ogólnym zestawieniem polskich strat wojennych ze strony Rzeszy niemieckiej.

Niezwykle istotnym jest, że wspomniane zestawienia obejmują jedynie szkody z fragmentu terytorium przedwojennej Polski. Rejestry nie uwzględniają strat wyrządzonych przez okupanta na polskich terenach włączonych do ZSRR oraz na ziemiach zachodnich i północnych. Statystyki biorące pod uwagę dawne Kresy wschodnie II Rzeczypospolitej gromadzone były jedynie pod auspicjami rządu londyńskiego, aczkolwiek w latach 1939–1941 w ograniczonym zakresie. Podobnie zresztą jak sprawozdania prowadzone przez Biuro Rewindykacji i Odszkodowań nie



zawierają danych z tzw. ziem odzyskanych, czyli terytoriów przyznanych Polsce w wyniku postanowień jałtańsko-poczdamskich.

Ponieważ pierwotnie problem zwrotu dóbr kultury zamierzano rozstrzygnąć w traktacie pokojowym, Biuro Rewindykacji i Odszkodowań wypracowało zasady negocjowania umowy z Niemcami.

Od 5 czerwca 1945 roku przy Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec działała polska Delegatura Biura Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych, na czele której stał Stanisław Szenic. Do jej najważniejszych zadań należało m.in. odnalezienie zagrabionych z okupowanej Polski dzieł sztuki. Natomiast w 1946 roku przy dowództwach okupacyjnych w strefach amerykańskiej, brytyjskiej i radzieckiej rozpoczęły prace Polskie Misje Restytucyjne. Niezwykle istotne okazały się również działania nieformalne, jakie w radzieckiej strefie okupacyjnej (RSO) prowadzili Polacy. Poprzez nieoficjalne kontakty z Armią Czerwoną udało się odzyskać część zagrabionych eksponatów. Aczkolwiek poszukiwania polskich dóbr kultury na terytorium RSO były niezwykle trudne, ponieważ Niemcy ogromne ilości dzieł sztuki ukryli w obawie przed stacjonującymi tam wojskami radzieckimi. Schowane głęboko w magazynach przeleżały przez cały okres istnienia NRD.

W tym miejscu należy podkreślić, że najwięcej skradzionych z terytorium Polski dzieł sztuki udało się odzyskać tuż po wojnie. Konflikt pomiędzy aliantami powodował, iż problem zrabowanych dóbr kultury zszedł na plan dalszy. Zresztą później rządy alianckie niechętnie godziły się na zwrot zagrabionych eksponatów do państw satelickich ZSRR. Niestety, brak traktatu pokojowego sprawił, że nie udało się rozwiązać tego problemu do chwili obecnej.

### **NRD wobec zwrotu dóbr kultury**

Po wojnie polską racją stanu były działania na rzecz międzynarodowego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, więc kwestia zwrotu dóbr kultury dla rządu przestała być priorytetem. Należy też zwrócić uwagę na specyficzną sytuację w jakiej znalazła się Polska. Po pierwsze, 23 września 1953 roku nasz kraj zrzekł się reparacji wojennych od Niemiec. Jednak w praktyce oznaczało to zrzeczenie się reparacji od Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W tym miejscu warto również podkreślić, że chwili podejmowania tej decyzji PRL nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych z RFN. Tymczasem zjednoczone Niemcy do tej pory w dyskusjach na temat zwrotu dóbr kultury często odwołują się do tego wydarzenia, nie uwzględniając faktu, że decyzja

Polski wynikała z presji ZSRR. Po drugie trudno byłoby w tamtym okresie przygotować traktatowe rozwiązanie problemu zwrotu dóbr kultury z NRD, ponieważ w ramach jednego bloku polityczno-wojskowego najpierw trzeba byłoby przekonać Moskwę do tego typu działań. Poza tym wszelkie naciski na NRD byłyby sprzeczne z oficjalną propagandą, która głosiła, że skoro spadkobiercą III Rzeszy jest RFN i to tam mieszkają byli oprawcy, natomiast w NRD są „dobrzy Niemcy”, w dużej mierze skoncentrowani na budowaniu państwa socjalistycznego dobrobytu i ze zbrodniami hitlerowskimi nie mają nic wspólnego, jak również i z grabieżami. Nie wiadomo było też, które ze zrabowanych dóbr kultury polskiej znajdują się w NRD, a które w RFN.

Należy także zwrócić uwagę na jeszcze jeden problem. Otóż wkraczającym oddziałom Armii Czerwonej na obszary wschodnie Rzeszy towarzyszyły „trofiejnyje otriady” (brygady „kulturalne” NKWD). Grabiły one i wywoziły do Związku Radzieckiego nie tylko niemieckie dzieła sztuki, ale i te zrabowane przez hitlerowców w czasie wojny, w tym z terytorium Polski. Tak więc część dóbr kultury polskiej skradzionych przez Niemców do chwili obecnej znajduje się w krajach postradzieckich. Naturalnie w relacjach PRL–ZSRR był to temat tabu.

Oczywiście miały miejsce zwroty dzieł sztuki, aczkolwiek należy tu mówić raczej o incydentalnych przypadkach, w porównaniu do skali grabieży dokonanej przez nazistów. I tak, decyzją Rady Ministrów NRD z 31 stycznia 1967 roku łódzkiemu Muzeum Archeologicznemu i Etnograficznemu zwrócono 306 eksponatów wywiezionych podczas wojny, niestety pozostałe 299 przedmiotów znajdowało się na obszarze RFN. NRD zwróciła też Uniwersytetowi Jagiellońskiemu rysunek Wita Stwosza, a Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich – rysunki Dürera z Muzeum Lubomirskich.

Na uwagę zasługuje również fakt, że wschodnioniemieckich archiwach znajdowały się wartościowe polonica. Strona polska bezskutecznie postulowała o przekazanie ich do Polski.

W wyniku porozumienia Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych (NDAP) z Zarządem Archiwów NRD z 1958 roku podjęto się kopiowania poloników znajdujących się w NRD. Dzięki temu NDAP uzyskała m.in. 75 tys. klatek mikrofilmów z Sächsisches Landesarchiv w Dreźnie oraz Deutsches Zentralarchiv w Merseburgu dotyczących Księstwa Warszawskiego, a także stosunków polsko-niemieckich w latach 1919–1932, przy czym niezwykle cennym nabytek stanowiły też kopie inwentarza Zamku Królewskiego w Warszawie z końca XVIII wieku.

Jednakże bilans współpracy w zakresie wzajemnej wymiany archiwaliów pomiędzy NRD a PRL był dla Polski niekorzystny, na co zwrócili uwagę przedstawiciele tzw. Komisji Górskiego

podczas negocjacji dotyczących powrotu do Berlina przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej zbiorów z byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej.

Należy zwrócić uwagę, że w relacjach peerelowsko-enerdowskich było dużo obietnic w kwestii zwrotu dóbr kultury, natomiast samo przekazywanie nie tylko zagrabionych, ale i przemieszonych w wyniku wojny dzieł sztuki przybrało formę „daru”. Doskonale ilustruje to przykład wizyty w Berlinie I Sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka, który to 29 maja 1977 roku jako „dar narodu polskiego dla narodu NRD” wręczył swojemu wschodnioniemieckiemu odpowiednikowi Ericowi Honeckerowi pochodzące z przechowywanej w Krakowie kolekcji pruskiej manuskrypty Ludwiga van Beethovena, Wolfganga Amadeusza Mozarta, Jana Sebastiana Bacha. Były one „darem narodu polskiego dla narodu NRD”.

### Stanowisko zjednoczonych Niemiec

Z chwilą podpisania 7 grudnia 1970 roku układu normalizacyjnego pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec kwestia zwrotu dóbr kultury również zeszła na plan dalszy. Przede wszystkim stosunki polsko-zachodnioniemieckie zostały zdominowane przez bieżące sprawy polityczno-gospodarcze. Nerozwiązany był też problem Niemców pozostałych w Polsce w wyniku przesunięcia granic po II wojnie światowej. Poza tym należało tak prowadzić politykę, aby w dalszym ciągu propagować w społeczeństwie polskim wizerunek lepszego Niemca ze Wschodu, aniżeli tego z Zachodu. Nie należy przy tym zapominać, że polską racją stanu w okresie PRL było uznanie granicy zachodniej przez oba państwa niemieckie. W związku z tym polska polityka zagraniczna była przede wszystkim skoncentrowana na prawnomiędzynarodowym umacnianiu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Wprawdzie Republika Federalna Niemiec respektowała w swoim porządku prawnym rozwiązania przyjęte przez zwycięskie mocarstwa po zakończeniu II wojny światowej, jednakże z punktu widzenia zachodnioniemieckiej doktryny państwowej Niemcy pozostawały jedynym suwerenem ziem zachodnich i północnych, natomiast Polsce przysługiwało wyłącznie władztwo terytorialne. Zgodnie z powyższą doktryną użycie w układzie poczdamskim pojęcia „administracja” jest prawnie wiążące, a w związku z tym Polska była jedynie administratorem terenów wschodnich Rzeszy w granicach z 1937 roku. Nawet zawarcie w 1990 roku układu „2+4” ostatecznie regulującego kwestię niemiecką po II wojnie światowej oraz Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a zjednoczonymi Niemcami o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy niewiele

zmieniło, albowiem zwolennicy powyższego podejścia uważali, że potwierdzenie traktatowe granicy niemiecko-polskiej nie podważa stanowiska sprzed zjednoczenia. W tym miejscu należy podkreślić, iż zachodnioniemiecka doktryna prawna uczyniła otwartą kwestię niemiecką na arenie międzynarodowej w okresie Zimnej Wojny. Natomiast w chwili obecnej wypracowane w tamtym okresie niemieckie pozycje prawne utrudniają porozumienie polsko-niemieckie w kwestii zwrotu dóbr kultury.

Pierwszym i jedynym jak do tej pory dokumentem międzyrządowym nawiązującym do problemu zwrotu dóbr kultury był podpisany w Bonn polsko-niemiecki traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 roku. Niestety, zabrakło w nim konkretnych rozwiązań dotyczących zwrotu polskich dzieł sztuki zrabowanych przez III Rzeszę, jak i niemieckich dóbr kultury pozostałych w Polsce spowodowanych przesunięciem granic w wyniku decyzji aliantów w Jałcie i Poczdamie. Wraz z traktatem podpisano jeszcze trzy ważne dokumenty konkretyzujące jego postanowienia, w tym międzyrządową umowę o polsko-niemieckiej współpracy młodzieży. Kwestie zwrotu dóbr kultury reguluje jedynie artykuł 28, który jest zbyt ogólnikowy i odwołuje się do dobrej woli stron. I tak, traktatu strony zadeklarowały współpracę w zakresie zachowania i opieki nad europejskim dziedzictwem kulturowym, jak też dbanie o ochronę zabytków. Zgodnie z ust. 2 otoczą szczególną opieką znajdujące się na ich terytoriach miejsca i dobra kultury, świadczące o wydarzeniach historycznych oraz osiągnięciach kulturalnych i naukowych drugiej strony, zapewniając do nich swobodny i nieskrępowany dostęp. Ponadto wspomniane dobra i miejsca kultury znajdują się pod ochroną państwa każdej ze stron. W ust. 3 Polska i Niemcy zadeklarowały, że będą dążyć w takim samym duchu do rozwiązywania problemów związanych z dobrami kultury i archiwaliami, poczynając od pojedynczych przypadków. Biorąc pod uwagę skalę problemu, jest to rozwiązanie niewystarczające. Potrzebny jest dokument, w którym szczegółowo ustalone zostałyby kwestie zwrotu dóbr kultury.

W tym miejscu należy podkreślić, że ogólnikowość tego zapisu spowodowana jest niemożnością porozumienia się stron co do konkretnych rozwiązań, jak też wspólną chęcią jak najszybszego sfinalizowania kwestii traktatu polsko-niemieckiego.

Warto również przypomnieć, że w 1995 roku Polska przedstawiła 114 wniosków restytucyjnych z podaniem ich obecnego miejsca przechowywania w Niemczech i pełną dokumentacją, jednak do 2007 roku do kraju powróciły tylko dwa przedmioty. W tym samym roku strona polska zaproponowała, aby Niemcy sfinansowały poszukiwania i wykup znajdujących się za



granicą utraconych w czasie wojny polskich dóbr kultury. Pomysł ten jednak nie spotkał się z aprobatą rozmówców, którzy twierdzili, że straty wojenne Polski splanają, wspierając na arenie międzynarodowej polskie aspiracje na rzecz integracji ze strukturami euroatlantyckimi. W publicystyce po obu stronach Odry pojawiło się nawet sformułowanie, że Niemcy są adwokatem Polski w drodze do Unii Europejskiej i NATO.

Z kolei w 1999 roku, po kilkuletniej przerwie, wznowiono polsko-niemieckie rokowania dyplomatyczne dotyczące likwidacji skutków II wojny światowej w obszarze kultury. Zespół ds. Rewindykacji Dóbr Kultury poza prowadzeniem negocjacji miał koordynować poszukiwania przedmiotów utraconych podczas wojny, a w przypadku zidentyfikowania konkretnego obiektu przygotowywał odpowiednią dokumentację i wnioski restytucyjne, następnie pracował na rzecz jego odzyskania. Wstępnie podjęto również decyzję o wzajemnym zwrocie archiwaliów wg zasady pertynencji.

Zgodnie z postanowieniami art. 28 traktatu Polska ujawniła znajdujące się na jej obszarze dobra kultury niemieckiej. Oprócz tego w 1999 roku premier Jerzy Buzek przekazał kanclerzowi Gerhardowi Schröderowi kompletny spis dokumentów dotyczących terytorium RFN, znajdujących się w polskich archiwach. Natomiast szef niemieckiego rządu zobowiązał się, że Niemcy ujawnią spis wszystkich dokumentów przechowywanych w archiwach i innych niemieckich instytucjach dotyczących obecnego terytorium Polski. Do chwili obecnej obietnica nie została spełniona.

Rok później w Warszawie doszło do spektakularnego wydarzenia. Najprawdopodobniej chcąc przełamać impas w negocjacjach dotyczących zwrotu dóbr kultury Jerzy Buzek w grudniu 2000 roku podarował kanclerzowi Schröderowi Biblię Latina z 1552 roku przetłumaczoną przez Martina Lutera. Ten unikatowy prezent pochodził z przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej zbiorów Pruskiej Biblioteki Państwowej. Naturalnie gest ówczesnego premiera, poza falą krytyki, porównywany był do podarunku Edwarda Gierka, który to w 1977 roku sprezentował Erichowi Honeckerowi oryginalne partytury światowej sławy muzyków. Do przełomu w kwestii zwrotu dóbr kultury w stosunkach polsko-niemieckich jednak nie doszło.

Aczkolwiek mają też miejsce pozytywne przykłady współpracy w kwestii zwrotu dóbr kultury. I tak, na podstawie umowy podpisanej przez przewodniczącego Niemieckiej Konferencji Biskupów kardynała Karla Lehmana i prymasa Józefa Glempa do Polski powróciło w 2001 roku ponad 3200 ksiąg parafialnych pochodzących m.in. z terenów diecezji gdańskiej, gnieźnieńskiej i toruńskiej.



Ponadto Niemcy zwrócili Polsce zrabowane zbiory z Muzeum Archeologicznego w Warszawie i dawnego Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu. Wśród oddanych przedmiotów były m.in. złote ozdoby z epoki brązu odnalezione na terenie województwa kaliskiego, inkrustowany złotem czekan z VI wieku pochodzący z Gorszewic w Poznańskim oraz kolekcja ponad 1700 srebrnych i kilku złotych monet.

Na uwagę zasługuje fakt, że polsko-niemieckie rozmowy dotyczące zwrotu dóbr kultury odbywają się wg określonego schematu. Za każdym razem Berlin żąda bezwarunkowego zwrotu księgozbiorów z Pruskiej Biblioteki Państwowej, natomiast Warszawa zagrabionych podczas wojny dzieł sztuki. Niemcy więc odbijają przysłowiową piłeczkę, odpowiadając: „najpierw oddajcie nam Berlinkę, a wtedy porozmawiamy o pozostałych kwestiach”.

### Sporna Berlinka

Pod taką również nazwą funkcjonują przechowywane w Bibliotece Jagiellońskiej zbiory z dawnej Pruskiej Biblioteki Państwowej (Preußische Staatsbibliothek). W obawie przed bombardowaniami aliantów, władze berlińskiej biblioteki zdecydowały o ewakuowaniu najcenniejszych – z prawie czteromilionowej kolekcji – dzieł w bezpieczne miejsca. Tym samym jesienią 1941 roku na Dolny Śląsk, wtedy wschodnie obszary Rzeszy, trafiło 505 specjalnie zabezpieczonych skrzyń opatrzonych logo PSB, w których znajdowały się m.in. unikatowe manuskrypty muzyczne, starodruki, mapy, rękopisy czołowych niemieckich twórców. Oprócz tego spakowano do nich kolekcję poloników. Początkowo ewakuowane zbiory trafiły do zamku Fürstenstein (obecnie Książ), później kolekcję przewieziono do klasztoru cystersów w Grüssau (obecnie Krzeszów k. Kamiennej Góry).

Tuż po zakończeniu wojny ekspedycja pod kierunkiem krakowskiego bibliofila i historyka literatury dr. Stanisława Sierotwińskiego przypadkowo natrafiła na berlińskie zbiory, które złożono w Bibliotece Jagiellońskiej. Przy czym jej pracownicy zobowiązani zostali do zachowania tajemnicy o przechowywaniu w magazynach bibliotecznych kolekcji pruskiej. Państwo polskie aż do 1977 roku utrzymywało, że nie wie co się stało z ewakuowanymi na Dolny Śląsk zbiorami. Oficjalną informację o „odnalezieniu” kolekcji przekazano na kilka tygodni przed udaniem się Edwarda Gierka do Berlina, który to jadąc w celu podpisania kolejnego układu przyjaźni pomiędzy PRL a NRD, zabrał ze sobą wspomniane wcześniej manuskrypty muzyczne. Od tamtej pory NRD, a później zjednoczone Niemcy naciskają na Polskę, aby ta zwróciła zbiory. Nasz kraj z kolei

traktuje kolekcję jako kartę przetargową w negocjacjach o zwrot zagrabionych przez III Rzeszę podczas wojny dóbr kultury. Strona niemiecka stoi na stanowisku, że państwo polskie przechowuje kolekcję bezprawnie, odwołując się przy tym do ustawodawstwa wewnętrznego wg którego Polska do 1990 roku była jedynie administratorem ziem dawnych terenów wschodnich Rzeszy. Nie mogła więc podejmować skutecznych decyzji wobec pozostałego tam mienia, w tym dóbr kultury niemieckiej.

Strona polska natomiast powołuje się na postanowienia układu poczdamskiego z 2 sierpnia 1945 roku. Albowiem to na ich podstawie Polska przejęła mienie ponemieckie. Legalność przejęcia przez Polskę Berlinki w świetle prawa międzynarodowego potwierdzają ekspertyzy wybitnych polskich prawników m.in.: prof. Manfreda Lachsa, prof. Stanisława Nahlika, prof. Krzysztofa Skubiszewskiego. Albowiem zgodnie z decyzją zwycięskich mocarstw państwu polskiemu przekazano zarząd nad ziemiami zachodnimi i północnymi, należącymi wcześniej do terytorium III Rzeszy. W związku z tym strona polska miała pełne kompetencje do przejęcia i dysponowania własnością Niemiec, w tym również zbiorami z byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej.

W działania na rzecz likwidacji skutków II wojny światowej w obszarze kultury, po obu stronach Odry włączyły się osoby, którym bliska jest idea pojednania polsko-niemieckiego. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na przedstawiony w listopadzie 2000 roku Raport Grupy Kopernika. Zasiadający w tym gremium polscy i niemieccy intelektualiści zaproponowali stopniowe rozwiązanie kwestii zwrotu dóbr kultury. Ich zdaniem niezwykle istotne jest zorganizowanie wystawy w większych miastach w obu krajach, jak też w innych państwach europejskich pod hasłem „Straty europejskiego dziedzictwa kultury”, która pokazałaby ogrom zniszczeń w obszarze kultury podczas II wojny światowej.

Natomiast jeśli chodzi o przechowywane w Bibliotece Jagiellońskiej zbiory z byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej Grupa Kopernika sugerowała zmianę statutu Fundacji Pruskich Dóbr Kultury, tak aby Rzeczpospolita Polska mogła zostać przyjęta jako równoprawny partner. Przy czym Berlinka stanowiłby depozyt w nowej ekspozycji fundacji, czyli w części Biblioteki Jagiellońskiej. Alternatywnym rozwiązaniem byłoby powołanie Fundacji Europejskiego Dziedzictwa Kultury, w ramach której każde państwo członkowskie mogłoby wnieść własne dobra kultury o randze europejskiej. Tak więc nie tylko Polska i Niemcy, ale też inne kraje prowadzące negocjacje między sobą uzyskałyby możliwość współdecydowania jako równoprawni członkowie

organów statutowych o zachowaniu europejskiego dziedzictwa kulturowego, i co najważniejsze nie musiałyby rezygnować z tożsamości narodowej na rzecz „europeizacji”.

Grupa Kopernika wniosowała też o uregulowanie kwestii archiwaliów, będących przedmiotem polsko-niemieckiego sporu. Jej członkowie zaproponowali zakończenie dyskusji o stosowaniu zasady personalnej lub proveniencji terytorialnej, ponieważ zastosowanie tej ostatniej spowodowałoby wiele problemów organizacyjnych i technicznych. Zasada personalna mogłaby być stosowana tylko i wyłącznie do tych archiwaliów, które w chwili obecnej mają znaczenie prawne. Z kolei dokumenty bez znaczenia prawnego mogłyby być przechowywane wg zasady proveniencji terytorialnej. Oprócz tego polscy i niemieccy eksperci Grupy Kopernika stoją na stanowisku, że archiwalia, które dla którejkolwiek ze stron mają znaczenie historyczne powinny być traktowane jak dzieła sztuki.

Jak do tej pory rozwiązania problemu nie udało się też znaleźć specjalnym pełnomocnikom ds. dóbr kultury przemieszczonych i utraconych podczas II wojny światowej, działającym zarówno w Warszawie jak i Berlinie. W Polsce stanowisko to od początku piastuje je profesor prawa Wojciech Kowalski, w Niemczech – gdzie kilkakrotnie podlegało rotacji, obecnie funkcję tę sprawuje rektor uniwersytetu Viadrina profesor Gunter Pleuger. W tym miejscu nie sposób nie wspomnieć o zamieszaniu, jakie spowodował w 2007 roku jego poprzednik, notabene doświadczony dyplomata, Tono Eitel. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że sytuacja ta miała miejsce w okresie sprawowania rządów przez Prawo i Sprawiedliwość – partię uważaną za nastawioną antyniemiecko. Eitel na łamach dziennika Frankfurter Allgemeine Zeitung oświadczył bowiem, że Berlinka jest mieniem zagrabionym przez Polskę, a jej przechowywanie w Bibliotece Jagiellońskiej jest pogwałceniem IV konwencji haskiej z 1907 roku. Jednocześnie skrytykował polskie władze za „bezprawne” przetrzymywanie kolekcji samolotów Göringa. Stwierdził również, że traktowanie przez nasz kraj zarówno zbiorów Pruskiej Biblioteki Państwowej, jak i samolotów Göringa jako reparacji za zniszczenia w obszarze kultury polskiej dokonane reżim nazistowski nie wchodzi w grę, ponieważ w ramach rekompensaty Polska otrzymała jedną czwartą terytorium Rzeszy.

### **Emocje ponad wszystko**

W polsko-niemieckich dyskusjach dotyczących zwrotu dóbr kultury emocje zdominowały argumenty racjonalne. Jeśli nawet takowe się pojawiają, natychmiast są zagłuszane przez radykalne

środowiska, zwłaszcza w Polsce, gdzie pamięć rozmiaru strat jest wciąż żywa. Dlatego też bardzo trudno jest wypracować rozwiązanie problemu na szczeblu rządowym. Należy podkreślić, że w obu krajach mamy do czynienia z asymetrią w tej dziedzinie, zwłaszcza jeśli chodzi o postrzeganie społeczne kwestii zwrotu zagrabionych dzieł sztuki. W Niemczech problem szkód w obszarze kultury wyrządzonych przez reżim hitlerowski nie jest powszechnie znany, zdecydowanie więcej miejsca w ogólnonarodowej dyskusji zajmują grabieże dzieł sztuki dokonane przez Armię Czerwoną.

Niedawno zresztą nie tylko niemiecka, ale i światowa opinia publiczna była świadkiem niemiecko-rosyjskiego zgrzytu, jaki miał miejsce podczas czerwcowej wizyty kanclerz Angeli Merkel w St. Petersburgu na Międzynarodowym Forum Ekonomicznym. Oprócz tego szefowa niemieckiego rządu planowała razem z prezydentem Rosji otworzyć w Ermitażu wystawę „Epoka brązu – Europa bez granic”, gdzie pośród 1700 pokazywanych eksponatów blisko jedna trzecia została zrabowana przez Armię Czerwoną z niemieckich muzeów po zakończeniu II wojny światowej. W ostatniej chwili strona rosyjska próbowała zmienić program wizyty, albowiem Merkel podczas otwarcia zamierzała poruszyć problem zwrotu dóbr kultury niemieckiej. Wspomniane przedmioty na co dzień przechowywane w Muzeum Puszkina w Moskwie, zostały po raz pierwszy udostępnione szerokiej publiczności. Wśród nich znajduje się również wywieziony w 1945 roku do ZSRR „złoty skarb z Eberswalde” – znaleziony przez Heinricha Schliemanna w Troi, który przez kilkadziesiąt lat uważano za zaginiony. Ostatecznie, po rozmowie w cztery oczy, Angela Merkel i Władimir Putin otworzyli wspólnie petersburską wystawę, unikając tym samym dyplomatycznego skandalu. Jednocześnie niemiecka kanclerz wezwała władze rosyjskie do zwrotu niemieckich dzieł sztuki wywiezionych przez radzieckich żołnierzy jako łup wojenny. Moskwa w przeciwieństwie do Berlina wspomniane eksponaty traktuje jako „sztukę zdobyczną” stanowiącą rekompensatę za straty rosyjskie w czasie wojny.

W związku z tym wielu Niemców postrzega przechowywane w Krakowie zbiory Pruskiej Biblioteki Państwowej jako zagrabione przez Polskę. Niemiecka opinia publiczna powinna zrozumieć różnicę pomiędzy grabieżą dokonaną przez ZSRR, a dobrami kultury będącymi w posiadaniu państwa polskiego w wyniku zmian granic po II wojnie światowej. Zbiory z byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej nie są sztuką zdobyczną. Uregulowanie problemu zwrotu dóbr kultury pomiędzy Polską a Niemcami wiązałoby się więc z kampanią edukacyjną. Dlatego też warto wrócić do postulatu zgłoszonego przez Grupę Kopernika i zorganizować wystawę



w większych miastach po obu stronach Odry na temat strat europejskiego dziedzictwa kultury podczas wojny. Zwłaszcza, że Polska może pochwalić się osiągnięciami na polu wystawienniczym. Zorganizowana w ramach Programu Kulturalnego Polskiej Prezydencji wystawa w berlińskim Martin-Gropius-Bau „Obok. Polska – Niemcy. 1000 lat historii w sztuce” przyciągnęła rzesze zwiedzających. Ekspozycja ukazująca problematykę zniszczeń w obszarze kultury miałaby nie tylko walor edukacyjny, ale odegrałaby również rolę w umacnianiu polsko-niemieckiego pojednania.

Obserwując ponad dwudziestoletnią historię stosunków polsko-niemieckich nie sposób oprzeć się wrażeniu, że problematyka zwrotu dóbr kultury jest kwestią drugorzędną. Po traktatowym uznaniu przez zjednoczone Niemcy granicy zachodniej relacje dwustronne zostały zdominowane przez kwestie gospodarcze, działania na rzecz integracji Polski z UE i NATO. Udało się jednak doprowadzić do wypłat odszkodowań dla robotników przymusowej III Rzeszy, co dowodzi, że trudne sprawy są do rozwiązania. W tym ostatnim przypadku niezwykle istotnym było też szybkie zorganizowanie całego proceduru ze względu na wiek zainteresowanych.

Nad problemem zwrotu dóbr kultury należy pochylić się również w kontekście budowania europejskiej wspólnoty kulturowej. Wspólne prace konserwacyjne zagrabionych dzieł sztuki, projekty wydawnicze i wystawiennicze prezentujące utracone dziedzictwo kulturowe mają symboliczny wymiar, zwłaszcza w chwili, gdy Europa zмага się z kryzysem. Powrót do wspólnych korzeni mógłby wzmocnić projekt europejski. W dyskusji dotyczącej utraconego dziedzictwa narodowego czasami pojawiają się również głosy za pozostawieniem dóbr kultury tam gdzie znajdują się obecnie, pod warunkiem udostępnienia ich szerokiej publiczności.

Przy okazji warto też zwrócić uwagę na ogromnie ważny aspekt. Otóż polsko-niemiecka debata na temat zwrotu dóbr kultury odbywa się w tle wspólnych projektów kulturalnych, które cieszą się zainteresowaniem w obu krajach. Warto przytoczyć przykład współpracy polskich i niemieckich historyków sztuki przy renowacji zabytkowych obiektów w Niemczech. Dużo wspólnych projektów w obszarze kultury realizowanych jest w regionach przygranicznych i przez organizacje pozarządowe. Najtrudniej jest wypracować kompromis na najwyższym szczeblu.

Poszukując rozwiązań problemu dóbr kultury politycy po obu stronach Odry powinni uzmysłwić sobie wymiar kulturowy i emocjonalny strat swojego interlokutora, a przede wszystkim usiąść do stołu ze świadomością, że stuprocentowe zadośćuczynienie szkód w obszarze kultury nie jest możliwe. Można jedynie poszukiwać różnych form rekompensaty.



---

*Tezy przedstawiane w serii „Biuletyn OPINIE” Fundacji Amicus Europae  
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*

### **Kontakt**

**Fundacja Aleksandra Kwaśniewskiego  
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5  
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33  
Tel. +48 22 622 66 03  
Fax: +48 22 629 48 16

email: [fundacja@fae.pl](mailto:fundacja@fae.pl), [www.fae.pl](http://www.fae.pl)

### **Biuletyn OPINIE FAE nr 17/2013**

**Kwestia zwrotu dóbr kultury  
w stosunkach polsko-niemieckich**

**Autor: Beata Jurkowicz**

Absolwentka Instytutu Stosunków Międzynarodowych na UW, Podyplomowych Studiów Edytorskich w PAN oraz studiów podyplomowych Efektywna Komunikacja w Biznesie w WSZiP im. Heleny Chodkowskiej. Obecnie kończy rozprawę doktorską w Instytucie Politologii UKSW na temat niemieckich dóbr kultury, pozostałych w Polsce po II wojnie światowej.



Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

**Do najważniejszych celów Fundacji należą:**

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.